

Hiszpański łącznik cz. 2

Zapraszam do drugiej i ostatniej części opowieści o Hiszpanii. Po fascynującej Andaluzji, corridzie i Kolumbie, zapraszam w dalszą drogę, a tym razem zaczynamy od stolicy, czyli...



Pałac Królewski w Madrycie



Ulice Madrytu

Życie jak w Madrycie

Trasa do stolicy Hiszpanii wiodła przez rejon La Manchy, który kojarzy się przede wszystkim ze słynnym Don Kichotem stworzonym przez najwybitniejszego hiszpańskiego pisarza Miguela de Cervantesa. Książka o przygodach rycerza walczącego z wiatrakami jest drugą pozycją na świecie, zaraz po Biblii, pod kątem ilości sprzedanych egzemplarzy. Na ten ranking pozytywny wpływ mają ludy Ameryki Południowej, w której książka przyjęła się znakomicie. Sam Cervantes miał ciekawe życie, zanim został pisarzem służył w wojsku i walczył w największej i najkrwawszej bitwie morskiej w dziejach świata, stoczonej przez Ligę Świętą z wojskami Maurów w zatoce Lepanto w XVI wieku. Był ranny, a także porwany przez korsarzy i sprzedany w niewolę, wykupiony przez rodzinę dopiero po kilku latach wrócił wreszcie do domu. Był zaopatrzeniowcem hiszpańskiej Wielkiej Armady (floty), a także poborcą podatkowym. Jednak podczas pracy nie zgadzały się pewne rachunki i pisarz został oskarżony o oszustwa, wtrącony do więzienia, gdzie postanowił napisać przygody Don Kichota. Hm... spójrz Moja Droga na swojego faceta, z wyżełowaną grzywką, w szpanerskiej koszuli, lustrzankach na nosie i w super furze. Naprawdę uważasz, że on ma ciekawe życie? W porównaniu z Cervantesem jest nudny jak zdechła mysz. Tymczasem po kilku godzinach jazdy autobusem docieramy wreszcie do Madrytu, który dla mnie jest taką większą Warszawą, a rynek główny jest nawet mniej ciekawy od tego w Poznaniu, ale na ulicach ludzi, jak mrówek w mrowisku. Mozolnie przedzieramy się przez ruch

uliczny i docieramy do Pałacu Królewskiego, a potem do muzeum Prado. Na ulicach tłoczą się samochody, ale nie uświadczysz wśród nich Mitsubishi Pajero, bo ich dystrybutor nie wziął pod uwagę faktu, że „pajero” w języku hiszpańskim oznacza onanistę. Kto kupi takie auto?

Obrazy odżywają w Prado

Ja pierdzielę, kto powiedział, że malarstwo jest nudne? Tak może się wydawać, gdy patrzymy na zastygłe fizjonomie postaci bez wyrazu, uwiecznione na malowidłach w słynnym muzeum Prado w Madrycie. Ale gdy spojrzę na nie ponownie z pomocą przewodnika Piotra, to nagle ich świat odżywa, okazuje się, że za machnięciami pędzla kryją się znakomite historie, emocje kipiące, jak wrzątek w moim garnku z pierogami. Z całego ogromu dzieł i ich autorów, wspomnę tylko o kilku malarzach hiszpańskich, których najbardziej reprezentuje chyba Pablo Picasso i jego słynny obraz „Guernica” z 1937 r., przedstawiający okrucieństwa wojny domowej, która rozegrała się w Hiszpanii między faszystą Franco, a siłami lewicowymi. Obraz powstał pod wpływem masakry ludności cywilnej w kraju Basków, gdzie lotnictwo III Rzeszy (w ramach pomocy dla Franco) zmiotło z powierzchni ziemi baskijskie miasto Guernicę. Wojna domowa w Hiszpanii odcisnęła duże piętno na kolejnych pokoleniach Hiszpanów, była też poligonem doświadczalnym dla wszystkich stron konfliktu przed wybuchem II wojny światowej. Hiszpania w niej czynnego udziału nie wzięła, bo była tak wykrwawiona i zniszczona swoją domową awanturą, że nikt nie chciał walczyć

w kolejnej wojnie. Może i dobrze, bo z pewnością Hiszpania stanęłaby w niej po niewłaściwej stronie, a ofiar byłoby jeszcze więcej. Ciekawą postacią był nadworny malarz Diego Velazquez, autor „Infantki”, który po raz pierwszy zaczął malować plebs i pijackie mordy, ale mnie zapadł w pamięć Francisco Goya. Był malarzem i portrecistą kilku królów i ich rodzin, między innymi Ferdynanda VII, na którego portrecie artysta podpisał się do góry nogami. Skutek jest taki, że jego nazwisko można odczytać tylko wtedy, gdy odwrócimy się do dzieła plecami i wypniemy na króla tyłek (wsadzimy głowę między nogi). W ten sposób artysta zemścił się na królu, który ścigał go za rzekome związki z Francuzami, co po erze Napoleona nie było mile widziane. Goya wpadł wówczas w depresję i tzw. czarny okres, kiedy to powstały czarne obrazy upiórów i zmór. Gdy malował z kolei matkę Ferdynanda, ta chciała, by namalował ją piękną i zwiewną, ale Goya uwiecznił ją jako starą, brzydką i wredną babę, bo – jak potem wyznał – nie mógł kłamać i poświadczać nieprawdy. Królowa tak się zezłościła, że nie chciała mu potem zapłacić, twierdząc, że dzieło wyszło źle. No takie mieli na dworze zabawy. Goya na zamówienie premiera Hiszpanii Godoya namalował obraz rozebranej Mai (kobiety z krwi i kości, uosobienia piękna), ale aby uchronić się przed szykanami ze strony Inkwizycji, namalował drugi obraz przedstawiający już Maję ubraną, która na co dzień przedstawiała wersję gołą. Podczas imprez zaprawianych alkoholem Godoy uruchamiał specjalny mechanizm i oczom wybranych ukazywała się wersja wywołująca wypieki na policzkach.

Patologiczna rodzina królewska

Hiszpanią w zasadzie rządziła dynastia Burbonów, co trwa do dnia dzisiejszego. Jednym z najbardziej szanowanych królów był Karol III, który za żonę pojął córkę polskiego króla Augusta III – Marię. A nie mówiłem, że Polki mają w Hiszpanii branie? Pomniki Karola III można spotkać w Hiszpanii często. Jego następcą był syn Karol IV, który był pantoflarzem i bał się swojej żony – Marii Parmeńskiej, która de facto

sprawowała władzę ze swoimi kochankami, w tym z Godoyem. Karol IV to „ciepłe kluchy”, interesował się tylko polowaniami i zegarami, a żonę miał naprawdę brzydką i wredną (to ona miała właśnie ztargi z Goyą). Żona króla miała jednak duże potrzeby seksualne i była 24 razy w ciąży z licznymi kochankami (nie wszystkie dzieci dotrwały do porodu). Ale jakim cudem? Kto zechciał taką wredną rasplę? Ich synem był z kolei Ferdynand VIII (to ten, który gnębił Goyę), a jego obsesją było przeprowadzenie zamachu na własnego ojca, czyli na „ciepłe kluchy”. Współcześnie w Hiszpanii panuje Filip VI Burbon, który w 2014 r. przejął interes po abdykującym ojcu Juanie Carlosie, zbyt mocno imprezującym ze swymi kochankami na polowaniu w Afryce na koszt podatników, tak że doprowadził do spadku prestiżu swojego urzędu. Gwoździem do trumny była afera korupcyjna z udziałem jego córki Krystyny i zięcia – skazanego na 6 lat więzienia. Pierwszy raz w historii Hiszpanii członek rodziny królewskiej poszedł siedzieć. Zatem dwór zastosował ucieczkę do przodu i młody Filip odsunął degeneratów i powoli zaczął odbudowywać zaufanie społeczeństwa do rodziny królewskiej. Ciekawostką jest fakt, że odsunięty monarcha Juan Carlos jest wnukiem króla Hiszpanii Alfonsa III. Czym się wstawił w historii dynastii? Alfons III jako pierwszy na świecie wyprodukował i sfinansował profesjonalne filmy pornograficzne. Z życiem Alfonsa III wiąże się nasz rodak Jan Szczepanik, którego wynalazek uratował życie króla podczas zamachu. Szczepanik był samoukiem wynalazcą i wymyślił tkaninę służącą do wytwarzania pierwszych kamizelek kuloodpornych. Alfons III zakupił taką tkaninę i kazał obić nią swój powóz od środka tworząc pierwszy w historii pojazd pancerny. Podczas zamachu w Madrycie wynalazek Polaka uratował wielbicielowi pornografii życie.

O tym, jak Gaudi przegrał z tramwajem

Wreszcie trafiamy do Barcelony – stolicy Katalonii, która nie cierpi Hiszpanii do tego stopnia, że zorganizowała nawet referendum niepodległościowe.



Pomnik Don Kichota i Sancho Pansa z autorem pod spodem



Pałac Maurów, Alhambra w Grenadzie

Katalończycy mówią o sobie, że są „Los Polacos”, bo tak jak Polska leży na wschodnim krańcu Europy, Katalonia jest wschodnią rubieżą Półwyspu Iberyjskiego. Mentalność mieszkańców Katalonii różni się od tych z Andaluzji, bo Katalończycy są zdyscyplinowani, punktualni i wyliczeni co do eurocenta. Wizytę w tym mieście zaczynamy od ogrodu Gaudiego, a właściwie parku Guell. Antonio Gaudi był słynnym architektem, twórcą najważniejszych budowli w Barcelonie, w tym budowniczym słynnej świątyni Sagrada Família, której wciąż jeszcze nie ukończono. W parku Guell artysta stworzył osiedle dla 60 domów położonych pośród roślinności, której motywy architekt często stosował. Uwielbiał różnokolorowe mozaiki i niestandardowe wzornictwo. Dla niektórych dzieła Gaudiego to kicz, a dla innych majstersztyk. Niestety, działki na osiedlu dla bogatej burżuazji, z widokiem na morze i miasto, nie sprzedały się, a biznes poniósł klępkę. Powodem był konkurencyjny projekt z wykorzystaniem nowinki technicznej tamtych czasów – tramwaju, który dowoził mieszkańców z centrum do domów. Gaudi nie miał swojej linii tramwajowej, bo jej nie docenił. Tramwaje zemściły się potem srogo na architekcie, ponieważ Gaudi umarł po potrąceniu go przez tramwaj i trzech dniach leżenia w przytułku (w owym czasie Gaudi zdziwaczał i nosił się jak lump, więc po wypadku nikt go nie rozpoznał). W parku – ku mojej uciechu – rozpanoszyły się papugi, które fruwały całymi stadami i wrzeszczą wniebogłose. Papugi – mnichy nizinne – z powodzeniem introdukowały się w Hiszpanii, spotkać je można również w Walencji i Sewilli, a także w mojej przydomowej woliery (utrzymuję 24 papugi, w tym mnicha).

FC Barcelona – mekka kiboli z całego świata

Nikt, kto był w Barcelonie nie odpuścił sobie wizyty na stadionie słynnego klubu piłkarskiego FC Barcelona. Obiekt może pomieścić ponad 100.000 widzów i jest chętnie zwiedzany przez tysiące kibiców z całego świata. Barcelona to nie tylko klub sportowy,

ale ostoja tożsamości Katalonii. Podczas panowania Franco, który zwalczał niepodległościowe zrywy Katalonii i kraju Basków, mówienie po katalońsku było zabronione. Jednak Franco nie był w stanie spałować ponad 100.000 osób, które podczas meczu wrzeszczały po katalońsku, co myślą o Franco i nikt im nic nie zrobił. Jednak jeśli Katalonia naprawdę opuści Hiszpanię, to region nie będzie już członkiem Unii Europejskiej, pojawią się granice i cła, a najgorsze będzie to, że Barcelonę wyrzucą z ligi hiszpańskiej. Co prawda wabi ją liga francuska (Neymar odszedł z Barcelony do Paris Saint German... czy to przypadek?), ale największym przegranym będzie Real Madryt, bo straci wielkiego przeciwnika i z kim będzie grać o trofea? Gdy zabraknie Barcelony, nie będzie już wielkich meczów i biznes nie będzie się kręcić.

Nowoczesna Walencja i błędy za kilka milionów euro

Już w wieczór poprzedzający wizytę w Walencji wiedziałem, że będzie to miasto nietypowe, skoro przewodnik okazał się nietuzinkowym osobnikiem. Najpierw upił tych spośród nas – uczestników wycieczki, którzy imprezowali każdego wieczoru i dla których picie to nie pierwszozna, a potem po pijaku zawiózł ich swoim autem (9 osób w osobówce!) do irlandzkiego pubu, bo taki tylko był w pobliżu. Gdy już zamykali lokal, to podchmielonym ziomkom zaproponował: „to co, to teraz biorę Was na moją chatę na prawdziwą imprezę?!“ Niestety, „nasi” się wystraszyli, podwinęli ogon i uciekli do hotelu, a przewodnik udał się do kasyna, skąd odebraliśmy go autokarem o świcie. Wyglądał tak, jakby nigdy nie był na imprezie tylko spał grzecznie 8 godzin, wyczesany i wypoczęty, jak młody Bóg. Wszak o życiu w Walencji mówi się w Hiszpanii „vivir sin dormir”, czyli „żyć bez zasypiania”. Walencję w XXI wiek wprowadził współczesny hiszpański architekt Santiago Calatrava, który za kilkaset milionów euro stworzył nowoczesną dzielnicę użyteczności publicznej, a jego słynne budowle rozsiane są po całym świecie. Architekt nie



Nowoczesna Walencja



Ferma trzody w Andaluzji

przywiązuje jednak uwagi do detali i często zdarza się, że są nedoróbki. W Walencji deszcz pada tylko przez 10-20 dni w roku, ale zdarzyło się, że pechowo padał w dniu inauguracji nowej opery Calatravy. Okazało się, że dach przeciekał i w dniu premiery trzeba było ewakuować gości. Miasto żądało od architekta kilku milionów zadośćuczynienia, ale bezskutecznie. A co on będzie jakieś grosze oddawał? W każdym razie, obiekty Calatravy są naprawdę piękne i futurystyczne, chcielibyście mieć takie we wsi.

Powrót do Andaluzji i świnki iberico

Podczas przejazdu do Grenady, żeby zwiedzić w niej ślady Maurów w Hiszpanii i ich najwspanialszy zamek – cytadelę Alhambrę (najczęściej zwiedzany zabytek w Hiszpanii, ma więcej gości niż Sagrada Familia w Barcelonie), musieliśmy ponownie przejechać przez Andaluzję. W górzystym pejzażu widoczne były liczne stada kóz, ale i ферmy trzody chlewnej. Andaluzja i sąsiednia Murcja, a także Salamanka i Ekstremadura słyną z hodowli specjalnej rasy świń – cerdo iberico, z której wytwarza się szynkę jamon iberico. Najbardziej pożądana jest szynka z czarną etykietą, co oznacza, że 100% świń iberico pochodzi z naturalnych hodowli, a czerwona, że 50% hasało wolno po świecie, a reszta przebywała czasowo w chlewach. Najgorszą etykietą jest biała, gdyż zaświadcza o tym, że świnki iberico nie żyły ekologicznie, ale pochodzą z hodowli. Cerdo iberico jest łysa i czarnej maści, ma długi ryj, mocno oklapłe uszy, długie i umięśnione kończyny zakończone czarnymi racicami. Zamiast garować w jamie, jak np. mangalica, świnia iberico lubi dużo chodzić, przemierza ogromne połacie pastwisk pośród krzewów i karłowatych dębów oraz drzew korkowych, a wszystko to w pagórkowatym terenie. Iberico uwielbia żołądź, których zjada w ilości 6-10 kg dziennie, a do tego około 3-4 kg trawy i jagody na deser. Dzięki temu, że dużo spaceruje, czarna świnia nie ma zbędnego tłuszczu, a ten, który pozostał ma tendencję do wnikania do środka mięśni, zamiast

obrasnąć je dookoła, jak u białych ras świń. Kończyny są smukłe, dobrze umięśnione i silne, a mięśnie jędrne i o długich włóknach. Mogłaby z powodzeniem wystartować w akcji: „chodzę, bo lubię”, co w sumie każdemu polecam: zdrowe i pełne aktywności życie w pięknych okolicznościach przyrody. Szkoda tylko, że efekt końcowy jest dla niej kiepski, bo w końcu iberico ginie w rzeźni i jej zdrowy styl życia nie za bardzo jej się wtedy przydaje, a nawet jest przyczyną jej nieszczęścia.

Flamenco

Jest kolejnym symbolem Hiszpanii. To zjawisko kulturowe, wywodzi się od andaluzyjskich Cyganów, łączy ze sobą muzykę gitary, śpiew i taniec, który nie ma określonych kanonów. Ruch tancerzy odzwierciedla po prostu ich emocje i opowiada historie z ich życia. Na Grenadzie wieczorową porą pojechaliśmy do miejsca, gdzie tutejsi Cyganie dają pokaz flamenco. Tancerki dają z siebie wszystko, sala jest mała, a więc słyszymy ich przyspieszone oddechy, widzimy pot i nabrzmiałe z wysiłku żyły na skroniach i czole. Wszystko odbywa się tak, jak na corridzie, tylko zamiast byka mamy padające ze zmęczenia tancerki. Nie są nawet specjalnie piękne, mogłyby być trochę szczuplejsze... pewnie by mogły, ale po co? Nie można poprawiać tego, co już i tak jest wspaniałe. Flamenco to taniec na śmierć i życie, prawdziwy i bez ściemy, nie ma tu miejsca dla chałturników. Słyszysz Brzozowski? To nie dla Ciebie!

Piotr Włodarczak



Prowincja w Andaluzji